

## 5 Ewangelia św. Marka — odpowiedzi na pytania (20 stycznia 2014)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. Bardzo serdecznie witam. Wygląda na to, że zaczęła się w tym roku zima, więc bardzo ciepło w ten zimowy wieczór państwa witam. Zaczniemy od modlitwy. Prośmy Pana Boga aby jego Duch, jego opieka, jego opatrność nam towarzyszyły także w tej refleksji nad jego słowem, które kiedyś skierował do ludzi, a dzisiaj kieruje do nas.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Drodzy państwo! Tradycyjnie już, niemal jak refren, bardzo serdecznie państwa witam. I bardzo cieszę się, że ta wspólna refleksja nad Słowem Bożym wydaje tak piękne, można wręcz powiedzieć: błogosławione, owoce. Przypominam, że w tym roku, jeżeli wszyscy poważnie traktujemy nasze spotkania, to one są trudniejsze niż kiedykolwiek do tej pory dlatego, że zakładają także wysiłek ze strony państwa. Umówiliśmy się, że w tym roku będziemy czytać tak bardzo blisko, i rozważać, i objaśniać Ewangelie, wszystkie cztery Ewangelie kanoniczne. Umówiliśmy się, że struktura naszej refleksji będzie taka, że ja robię wprowadzenie w konkretną Ewangelię, którą państwo wcześniej przeczytali. Następnie mamy pytania i odpowiedzi na pytania, które państwo do mnie zgłoszą na temat tej Ewangelii. Później czytamy kolejną Ewangelię, i znów pytania i odpowiedzi.

I tak dzisiaj doszliśmy do pytań i odpowiedzi, które mają związek z drugą Ewangelią kanoniczną, Ewangelią św. Marka. Przypomnę więc, że po tym ogólnym wprowadzeniu do Ewangelii mieliśmy wprowadzenie do Ewangelii św. Mateusza, potem były odpowiedzi na pytania, które jej dotyczyły, potem Ewangelia św. Marka, i dziś zatrzymujemy się nad pytaniami, które dotyczą Ewangelii św. Marka. Chciałbym państwu przypomnieć to, o czym mówiłem kilka tygodni temu gdy rozważaliśmy tę Ewangelię, bo to jest punkt wyjścia do naszej refleksji, że jest to Ewangelia typowo męska. Dlatego łatwiej, jak mi się wydaje, rozumieją ją mężczyźni, bo myślą bardziej skrótowo, bardziej konkretnie, bardziej smsowo. Oczywiście od tego są wyjątki, bo i są panie, które myślą i działają zupełnie podobnie. Ale zobaczymy podczas następnego spotkania, jeżeli szczęśliwie dożyjemy, Ewangelię specyficznie kobiecą, Ewangelię św. Łukasza. I zobaczymy na czym polega różnica między jedną a drugą. I wtedy wyczuwamy, że rzeczywiście ta trzecia Ewangelia kanoniczna odzwierciedla inny punkt widzenia niż ta, do której jeszcze wracamy dzisiaj.

Przypominają sobie państwo, że ta Ewangelia zrodziła się z pamięci Piotra, z opowiadań Piotra. I że zapisu tych opowiadań dokonał Marek, którego nazywamy ewangelistą. Powiedzieliśmy, że w greckim tekście tej Ewangelii — to bardzo ważne przypomnienie — mamy dobrze ponad tysiąc wystąpień spójnika [kai]. Znaczy to po polsku dosłownie *i*, ale ma także w tłumaczeniu na polski inne znaczenia, takie jak *oraz*, *a*, *przeto*, *więc*, itd. W języku polskim nie widać powtarzalności tego spójnika. Natomiast możemy domyślać się, że oto Piotr snuł wspomnienia z tego, co przeżył razem z Jezusem. I tak opowiadał, że: „I zdarzyło się pewnego razu ... I potem ... I ...” I tak z tych wspomnień zrodziła się ta Ewangelia.

Przechodzimy więc bezpośrednio do pytań, żeby nie tracić czasu i nie przedłużać wstępu. Ale jeszcze raz chciałbym poczynić pewne zastrzeżenie. Moje odpowiedzi na te pytania wynikają przede wszystkim z wiary, i przede wszystkim z wielorakiej i wieloletniej lektury Pisma Świętego, i refleksji nad nim. Te dwa elementy łączą się ze sobą. Nie jest kwestią przypadku, że gdy rozpoczynamy nasze konferencje, to rozpoczynamy je od krótkiej modlitwy. To nie jest tylko sprawa naszej pobożności, ani naszego przyzwyczajenia tym bardziej. Tylko to jest kwestia tego rodzaju, że w ten sposób wyrażamy nasze przeświadczenie, że głębokie zrozumienie, czy głębsza zażyłość z Pismem Świętym, nie jest wyłącznie dziełem naszego intelektu, ale jest rezultatem, jest owocem spotkania z Bogiem, jego natchnienia, jego łaski. My rzeczywiście wierzymy w Boga, i rzeczywiście wierzymy, że Pan Bóg się nam udziela. I „tam, gdzie jest dwóch albo trzech zebranych w Imię Moje, tam Ja jestem pośród nich” mówił Chrystus. I my rzeczywiście wierzymy, że w tej wspólnotce kilkuset osób jest między nami Chrystus. I prosimy Go, żeby swoim światłem nas wspomagał w tych dociekaniach nad prawdą jego Ewangelii, i nad blaskiem Ewangelii. W związku z tym szukamy odpowiedzi, ale nie szukamy ich tylko jako wyraz naszej wiedzy, naszego rozeznania o starożytnym świecie, ale także chcemy w ten sposób głębiej pojąć i wyrazić naszą wiarę. Dlatego że Jezus, o którym mówią Ewangelie, nie jest kimś obcym ani nie jest kimś dalekim, tylko jest kimś, z kim związaliśmy bardzo głęboko nasze życie, komu to życie zawieramy. I tutaj chcemy Go rozumowo bardziej poznać, ale

jednocześnie gotowi jesteście przelożyć to na kategorie wyznania wiary i kategorie pobożności.

Dodam państwu jeszcze jedno, też wydaje mi się ważne, kiedy myślałem nad tymi pytaniami, kiedy próbowałem jakoś je uporządkować i do nich się odnieść. Otóż moje wykształcenie i to, czy się zajmuję od ok. 30 lat, to są wykłady z zakresu Starego Testamentu. Nowy Testament mają moi koledzy na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na innych uczelniach, na innych uniwersytetach. Są w Polsce specjaliści Nowego Testamentu, którzy znają go perfekcyjnie. Tym nie mniej nie można sobie wyobrazić chrześcijańskiego, katolickiego biblisty który, nawet jeżeli zajmuje się Starym Testamentem przede wszystkim, to nie umie się poruszać po terenie Nowego Testamentu. Bo oczywiście zajmowanie się Starym Testamentem prowadzi do Testamentu Nowego. I odwrotnie, gdy czytamy Nowy Testament, to czytamy go w perspektywie tego Starego. Jeżeli chodzi o Ewangelię Marka, muszę oddać taki swoisty hołd wykładowcy, Austriakowi z pochodzenia który nazywa się Klemens Stock, wykłady były po niemiecku albo po włosku. Dzisiaj to jest starszy pan, jezuita, mieszka w Innsbrucku w Austrii. Natomiast gdy studiowałem w Rzymie, on miał wykłady na temat Ewangelii św. Marka. Właściwie była to chyba moja jedna z najważniejszych przygód, spotkań z Ewangelią, z Ewangelią Marka zwłaszcza, bo w ciągu całego semestru omówił tylko dwa rozdziały tej Ewangelii, mianowicie 11 i 12. Ale w ten sposób dał nam pojęcie jak trzeba czytać, rozumieć, tłumaczyć, komentować, objaśniać Ewangelię św. Marka. I teraz, gdy przechodzimy do tych pytań, to muszę powiedzieć, że sporo dawnej wiedzy odżyło, i że można będzie tutaj rozmaite aspekty spotykać.

---

Przechodzimy więc do rzeczy. Pytań, które dotyczą Ewangelii św. Marka, napłynęło nie tak bardzo wiele, co bardzo dobrze świadczy również o państwu. Tzn. że już państwo poradzili sobie znacznie łatwiej z tą Ewangelią, niż z Ewangelią Mateusza. Być może będzie jeszcze czas, żeby do Ewangelii Mateusza wrócić. I pierwsze z tych pytań, które teraz rozważam — tu mam przed sobą kartki, które tych pytań dotyczą — brzmi tak:

O co chodzi w rozdziale „Wzmógłony ruch”: *Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów».*

Otóż jeszcze jedna uwaga wstępna w związku z tym. Ta mianowicie, że tytuły tych paragrafów, tych rozdziałów, który tutaj mamy, nie pochodzą od autorów Ewangelii. Tytuły i te większe, i te mniejsze, pochodzą od tłumaczy Ewangelii na język polski. Dlatego tytuły mogą być lepsze albo gorsze, ale te tytuły nie są częścią natchnionego tekstu. Jeżeli ktoś z państwa sięgnął po wydania protestanckie Pisma Świętego, to tam w ogóle tytułów żadnych nie ma — tekst Pisma Świętego jest podawany w całości bez tytułów. W katolickich wydaniach te tytuły mają nam pomóc. Czy pomagają — to osobna sprawa. Tutaj mamy tytuł: „Wzmógłony ruch”. Spróbujmy posłuchać tego krótkiego tekstu (Mk 3, 20-21):

Potem Jezus przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów».

Powiem państwu, że z tym maleńkim fragmentem Ewangelii jest w liturgii pewien kłopot, który polega na tym że zupełnie niedługo, w lutym czy na początku marca, wśród czytań na codziennej mszy św. czyta się tylko ten króciutki fragment. Kapłan wychodzi, i: „Czytanie z Ewangelii wg. św. Marka”. Przeczyta ten fragment, kończy: „Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów»”. Oto Słowo Pańskie.” „Bogu niech będą dzięki”. I oczywiście ktoś, kto słucha tego fragmentu i świadomie odpowiada, łapie się: „O co właściwie tutaj chodzi?” Otóż w liturgii nie powinno być przerywane w tym właśnie miejscu, trzeba byłoby przeczytać kawałek dalej żeby nie zostawić takiej konkluzji, która nastęrcza trudności. Przyjrzyjmy się po kolei poszczególnym elementom.

Potem przyszedł do domu

Otóż ten dom to oczywiście dom teściowej Piotra, czy Piotra, w Kafarnaum nad Jeziorem Galilejskim. Jezus przychodzi do tego domu nad Jeziorem Galilejskim, który stał się w pewnym sensie

jego domem. Już uczniowie zostali powołani, wśród uczniów jest Piotr, i Piotr zaprosił Jezusa do swojego domu. W ten sposób dom Piotra staje się domem Jezusa. Kto z państwa był w Ziemi Świętej, a tutaj było zupełnie nie mało osób, pamięta Kafarnaum. Jest dom Piotra, a nad nim zbudowany nowoczesny kościół. I to jest właśnie precyzyjnie to miejsce.

tłum znów się cisnął, tak, że nawet posilić się nie mogli

Więc do tej pory rozumiemy.

Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać.

Otóż „bliscy Jezusa” to oczywiście jego rodzina. W tym przypadku rodzina najprawdopodobniej dalsza, nie bezpośrednia, nie Maryja, nie Józef, bo mielibyśmy to wyraźnie powiedziane, tylko jego dalsza rodzina. Gdzie ci „bliscy” mieszkają, gdzie przebywają? Oczywiście mieszkają i przebywają w Nazarecie. Z Nazaretu do Kafarnaum jest mniej więcej 28 - 30 km, a więc jest to mniej więcej dzień drogi. Czyli do Nazaretu dochodzi wieść, dochodzi wiadomość, że w Kafarnaum nad Jeziorem Galilejskim przebywa Jezus, i zdobywa tam ogromną popularność. Że cisną się do niego ludzie, cisną się do niego tłumy — Marek mówi, że do tego stopnia, „że nawet posilić się nie mogli”. I wtedy ta popularność zaczyna zastanawiać bliskich Jezusa. Zastanawiają się co to takiego, skąd ta popularność się bierze. Oczywiście nie mają żadnego pojęcia o prawdziwej tożsamości Jezusa. Niepokoją się, jeżeli tak można powiedzieć, o Jezusa. Niepokoją się, ta popularność i to zainteresowanie, które On na siebie ściąga, jest czymś dla nich absolutnie zaskakującym. I pojawiają się w Nazarecie, 30 km od Kafarnaum, plotki na temat Jezusa. Pojawiają się rozmaite dociekania. Właściwie kim On jest? Kim On jest, że naucza? Kim On jest, że dokonuje jakichś znaków? Kim On jest, że ściąga tłumy? Kim może być człowiek, którego znają na co dzień, i który zdobywa w krótkim czasie tak wielką popularność? I oto jedno z dociekań, czy jedna z plotek, która zaczyna krążyć w środowiskach Jezusowi nieprzyjaznych, wrogich: „Mówiono bowiem, że odszedł od zmysłów”. Czyli proszę zauważać, że ta plotka, to oszczerstwo może zupełnie rozłożyć, może zupełnie zaprzeczyć temu, czego Jezus dokonuje i czego Jezus naucza, może zupełnie przekreślić jego nauczanie. I Marek to odnotował — że wśród rozmaitych reakcji, które pojawiły się wśród ludzi, obok entuzjazmu, obok uznania, obok przychylności, życzliwości, serdeczności, zainteresowania, pojawiła się też niechęć. Objawem tej niechęci jest sugerowanie: „odszedł od zmysłów”.

Ale za chwilę mamy następny przejaw niechęci, mamy następny przejaw wrogości i wątpliwości, które się z tym wiążą. I to pytanie też się pojawiało, dlatego od razu je podejmuję. Mianowicie czytamy dalej:

Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszedli z Jerozolimy, mówili: Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy.

Proszę zauważmy: obok uznania i sympatii dla Jezusa pojawiają się wątpliwości i odmowa. Jedne wątpliwości znajdują wyraz w plotkach. Plotkach, które dotyczą stanu psychicznego zdrowia Jezusa: odszedł od zmysłów, nie zajmujemy się Nim, znamy Go — przecież wiemy, kim On jest, a teraz dokonuje czegoś, co Go przerasta. Ale pojawia się inny rodzaj wrogości, znacznie bardziej niebezpieczny. Tamten pierwszy pochodzi od tych, którzy znali Jezusa w Nazarecie. A ten drugi pochodzi od uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. Z Jerozolimy do Kafarnaum jest ok. 140 - 150 km. Otóż te wieści o Jezusie musiały się rozchodzić bardzo po Palestynie, skoro z Jerozolimy zostaje wysłana delegacja żeby się przyjrzeć temu, co robi Jezus. I proszę popatrzeć, jaką oni dają interpretację, jak oni objaśniają działalność Jezusa. Mianowicie mówią:

Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy.

Czyli działalność Jezusa i nauczanie Jezusa łączą z szatanem. Oczywiście nie mogło być nic groźniejszego, nic bardziej podstępnego, i nic bardziej podłego i nikczemnego, niż tego rodzaju oskarżenie. Dlatego, że tego rodzaju oskarżenie nie tylko podważało sens misji, posłannictwa Jezusa, ale je całkowicie przekreślało łącząc je nie z Bogiem, ale z szatanem. W ten sposób w Ewangelii

św. Marka pojawiają się pierwsze objawy wrogości wobec Jezusa, i to wrogości posuniętej najdalej, jak to tylko możliwe. Ta wrogość później doprowadzi do oskarżenia Jezusa, do pojmania Go, doprowadzi później do skazania Go na śmierć, i wreszcie do jego śmierci. Ale w tym kontekście posłuchajmy jeszcze dalej:

Wtedy przywołał ich do siebie

czyli Jezus przywołał do siebie tych uczonych w Piśmie

i mówił im w przypowieściach: Jak może szatan wyrzucać szatana?

Skoro Jezus wyrzuca demony, szatanów, to jak może jego działalność być wiązana z szatanem?

Jeśli jakieś królestwo wewnątrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnątrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc szatan powstał przeciw sobie i wewnątrznie jest skłócony, to nie może się ostać ale koniec z nim. Nie, nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierw nie zwiąże, i wtedy dom jego ograbi, dom jego przejmie.

Otóż ten mocarz to jest szatan. Ale tym, który jest mocniejszy od niego, jest Jezus. Jezus mówi: „Nie wiążcie mojej działalności z szatanem. Bo skutkiem tej działalności jest to, że to Ja przejmuję jego domostwa.” Co jest domem szatana? Są wnętrza tych ludzi, których tak czy inaczej opętał, tak czy inaczej przejął albo pozyskał. Jezus więc tłumaczy tym swoim oskarżycielom: „Nie może być tak, że moja moc pochodzi od szatana, skoro z szatanem walczę, skoro szatana pokonuję”. Tutaj, cały czas podkreślam, jedna sprawa zasługuje na uwagę, i musimy być od początku jej świadomi. Ta mianowicie, że wraz z rozpoczęciem publicznej działalności, wraz z początkiem nauczania Jezusa Chrystusa, obok „Tak”, które Mu mówią jego uczniowie a także tłumy, pojawia się „Nie”. I proszę popatrzeć, że to „Nie” jest radykalne, i ma rozmaity kształt. Albo ma kształt obmowy, plotek: to ktoś psychicznie chory. Albo ma kształt oskarżeń, że działa w porozumieniu z szatanem. I w tym miejscu pojawiają się słowa, o które państwo pytali także w Ewangelii św. Mateusza, bo one są we wszystkich trzech Ewangeliiach.

Żeby troszeczkę ożywić naszą refleksję muszę powiedzieć państwu, że właśnie te słowa mnie bardzo zaintrygowały, kiedy byłem w seminarium, miałem wtedy 20 - 21 lat. I pod kierunkiem ks. bp Kazimierza Romaniuka przez cały rok pisałem pracę na ten temat, na temat bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Wyszła duża praca. A później, w latach 80-tych wyszedł artykuł, w którym było streszczenie całej tamtej pracy. Więc to, co teraz powiem, będzie wynikało z tamtych dawnych przemyśleń. Bo te słowa też mnie nie tylko pociągały, ale — można by powiedzieć — intrygowały. Jezus powiedział tak:

Zaprawdę, powiadam wam: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego».

I w tym ostatnim zdaniu mamy wytłumaczenie tego grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Otóż Jezus dokonuje znaków, które my nazywamy cudami. Jezus uczy o Bogu. Uczy dobrych, wzniosłych, szlachetnych rzeczy. I to, co mówi i czego dokonuje, zyskuje Mu zwolenników i sympatię. I oto, żeby to wszystko przekreślić, pojawiają się tacy którzy mówią: „On ma ducha nieczystego. On jest związany z szatanem.” A Jezus mówi, że takie oskarżenia to jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Dlatego że takim ludziom, wobec takich oskarżeń już nie można udzielić żadnej rozsądnej odpowiedzi. Te oskarżenia przekreślają jakąkolwiek możliwość namysłu nad tym, kim naprawdę Jezus jest. Te oskarżenia całkowicie też mogą przekreślić owoce działalności Jezusa Chrystusa, i owoce jego nauczania. Więc Jezus daje poznać: ludzie popełniają różne grzechy, popełniają różne bluźnierstwa. Ale w tym wszystkim jest jakieś odniesienie do Boga, jakaś nadzieja na możliwość powrotu. Natomiast jeżeli ktoś przypisuje działanie Jezusa i słowa Jezusa szatanowi, zamyka sobie jakąkolwiek

możliwość powrotu do Pana Boga, jakąkolwiek możliwość nawrócenia i dobrego życia. A więc ktoś taki popełnia grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Grzech, który nie zostanie odpuszczony, bo ten człowiek nie jest w stanie otworzyć się na Boga, który działa w Jezusie Chrystusie. I to uzasadnienie: „mówili bowiem «Ma ducha nieczystego»” wskazuje nam, że od początku działalności Jezusa byli tacy, którzy całkowicie, z gruntu tę działalność i jego słowa wyrzucali, wykluczali, i robili to poprzez perwersyjne powiązanie słów Jezusa, nauczania Jezusa, działalności Jezusa z szatanem. To zamykało jakąkolwiek dyskusję, i jakiegokolwiek dalsze namysły, i jakiegokolwiek późniejsze kontakty. Powiedzieliśmy raz i drugi, daliśmy takie porównanie — państwo je pamiętają. Gdy w Betlejem Maryja urodziła Jezusa, i gdy hołd Mu oddawali pasterze, i gdy zgodnie ze świadectwem Ewangelii hołd oddawali również aniołowie, to w pobliskiej Jerozolimie rosło drzewo na jego krzyż. I życie Jezusa już jest w cieniu tego krzyża.

Teraz możemy to posunąć trochę dalej. Gdy Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność, i gdy byli tacy, którzy z entuzjazmem byli u drzwi domu, w którym przebywał, i którzy za Nim szli, to jednocześnie byli tacy, którzy z góry wykluczali się od możliwości zaakceptowania Go, od możliwości przyjęcia Go, od możliwości aprobaty, przypisując Jezusowi nie tylko najgorsze intencje, ale najgorsze związki, związki z szatanem. Nikt nie mógł zrobić Jezusowi większej krzywdy, niż ta. I nic nie mogło bardziej udaremnić skutków jego nauczania, niż tego rodzaju oskarżenia.

Ciekawe jest i wymowne to, że to oskarżenie pojawia się na początku działalności Jezusa. Potem już jego nie ma. Znaczący to, że Jezus zrobił bardzo dużo w tym kierunku, żeby swoimi słowami, swoim nauczaniem, swoją działalnością potwierdzić swoją bliską więź z Bogiem. I najprawdopodobniej gdy zaczynał publiczną działalność, nie był jeszcze dobrze znany, to można było stawiać Mu, wysuwać wobec Niego najrozmaitsze zarzuty. Natomiast po kilku miesiącach, a zwłaszcza po kilku latach jego publicznej działalności już tego rodzaju zarzuty absolutnie nie wchodziły w rachubę. Dlatego, że więź Jezusa z Bogiem była bardzo widoczna. Więc grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest wtedy, gdy człowiek to, co Boże, i to, co od Boga pochodzi, przypisuje szatanowi, łączy z szatanem. a więc można by powiedzieć: perwersyjnie obraca się przeciwko Bogu.

---

Przejdźmy do innego fragmentu, równie znanego. Mianowicie akapit: „Spór o tradycję” (Mk 7, 1). Czytamy tak:

Zebrali się u Niego faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy.

Proszę zauważyć: upłynął pewien czas, i znów mamy kolejną grupę uczonych w Piśmie, zainteresowanych nauczaniem Jezusa, którzy przybyli z Jerozolimy do Galilei, i próbują poznać, kim jest Jezus.

I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami.

I mamy zaraz wyjaśnienie:

Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść.

Otóż nie chodzi o mycie w celach higienicznych, takie, jakiego wszyscy ludzie dokonują. Chodzi o obmycie rytualne polegające na tym, że zanim zaczniesz się jakiegokolwiek posiłek — tak jest do dzisiaj wśród Żydów — to najpierw trzeba obmyć rytualnie ręce, palce, końce dłoni. Ci z państwa, którzy byli w Ziemi Świętej, zwłaszcza w żydowskich hotelach, to pamiętają, że przed wejściem do jadalni hotelowej zawsze jest kran z wodą. I jeżeli gośćmi są Żydzi, to zawsze przechodząc myją sobie końce rąk — nie tylko ze względów higienicznych dlatego, że umyli to wcześniej w swoim pokoju hotelowym, tylko ze względów rytualnych.

I teraz posłuchajmy: taki był zwyczaj, taki był przepis rytualny. I Marek wyjaśnia ten przepis. Dlaczego go wyjaśnia? Ewangelia Marka, która powstała najprawdopodobniej w Rzymie, jest skierowana do ludzi, którzy już nie znają tych wszystkich żydowskich zwyczajów — tak samo, jak my ich nie znamy. Więc Marek wyjaśnia rodowód tego zwyczaju. I dodaje:

I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Wśród państwa są osoby, które mieszkają na terenie tej parafii, i na terenie sąsiedniej parafii Opatrzności Bożej. Pamiętają państwo ks. prałata Romualda Kołakowskiego. To niezwykle zasłużony, wręcz święty człowiek. Kiedy tam pracowałem w parafii Opatrzności Bożej, opowiadał o wydarzeniu ze swojego dzieciństwa, które żywo ilustruje to, o czym pisze Marek. To było przed II wojną światową w latach 30-tych, ksiądz prałat był dzieckiem. Mieszkali nieopodal Łomży. I mieli za sąsiadów Żydów, rodzinę żydowską. I pewnego dnia do rodziców młodego wtedy Romualda przychodzi żydowska sąsiadka, i mówi: „Proszę pani! Co ten wasz dzieciak narobił!” „Ale co narobił?” „Wrzucili nam kawałek jakiegoś innego mięsa do garnka z mięsem, kawałek nie wiadomo czego. I co my teraz mamy!” Mówi: „Pani Kołakowska! Ja muszę teraz wszystkie garnki wyrzucić, ja muszę nowe garnki kupić. To dla nas duży wydatek.” I wtedy ojciec księdza prałata zawołał chłopaka. Romuald powiedział, że koledzy namówili go, żeby coś takiego zrobić. A od ojca, pierwszy i jedyny raz w życiu, dostał tęgie lanie. I ojciec powiedział, że nie dostanie od tej pory żadnych słodczy, żadnych ciastek, żadnych zakupów, dopóki się nie zwróca pieniądze za żydowskie garnki. I rodzice zapłacili za garnki, które sobie sąsiedzi kupili, cały komplet. A on przez długie miesiące był pozbawiony wszystkich słodczy itd. Wspominał o tym jako dorosły człowiek. A ja państwu wspominam po pierwsze jako ilustrację koegzystencji Polaków i Żydów, jak to wyglądało na co dzień, jakie to miało przełożenie na wzajemne relacje. Widać było, że ci ludzie koniec końców między sobą żyli dobrze, i byli wrażliwi jedni na drugich. I dałem państwu jako ilustrację tych właśnie zwyczajów. Że nie jesteśmy tutaj tylko w sferze starożytnej, tylko że to aż do naszych czasów jest ciągle sprawa żywa. I dzisiaj jest tak, że w tradycyjnej, religijnej rodzinie żydowskiej są garnki na mleko i wyroby mleczne, są garnki na mięso i wyroby mięsne, i są garnki na jarzyny, warzywa, owoce itd. I broń Boże żeby do jakiegoś garnka, w którym było coś gotowane z mlekiem, dołożyć mięso. Wszystko to jest posegregowane, wszystko to jest bardzo starannie rozłożone i klarownie oznaczone. Więc chodzi o to — mówi się — że te garnki, i zachowanie tej tradycji jest *koszerne*. Koszerne znaczy po polsku: odpowiednie, właściwe. O co chodzi w tej koszerności? Chodzi o to, żeby nie mieszać ze sobą gatunków. Żeby nie było mieszania mleka z mięsem. Zatem — żeby ten temat zakończyć i przejść do Ewangelii Marka — Żyd ortodoksyjny nie zje kanapki z masłem i z wędliną tak, jak my jemy. Dlatego, że jest wędlina — i jest masło. Można by na ten temat długo mówić i ilustrować to przykładami, także tutaj w Warszawie, także z rozmaitych przyjęć i spotkań m.in. w zakresie dialogu religijnego, kiedy to chciano szczerze ugościć np. delegację żydowską po prostu szykując potrawy w taki sposób, który był dla nich nie do zaakceptowania — i skończyło się na niczym. I tutaj mamy to samo. Marek wyjaśnia: istnieją wśród Żydów rozmaite tradycje dotyczące tzw. czystości rytualnej. I dalej:

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Dlaczego Twój uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?»

Proszę zauważyć, że zarzut jest poważny, bo i sprawa jest poważna. Mianowicie robią Jezusowi zarzut, że uczniowie Jezusa nie dotrzymują tych wszystkich zwyczajów rytualnych. Tzn. spożywają posiłek, jak nazywają to, „nieczystymi rękami”. Nie dlatego, żeby ich nie umyli, tylko dlatego, że nie dopełnili tej czystości rytualnej.

Odpowiedział im Jezus: «Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi.

Niech państwo zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Odpowiedź Jezusa jest dosadna i stanowcza. Jezus w radykalny sposób kwestionuje te starotestamentowe, przestrzegane w czasach Starego Testamentu prawa czystości rytualnej. Ale jak je kwestionuje? Nie kwestionuje odwołując się tylko do własnych zapatrywań, tylko kwestionuje je odwołując się do Starego Testamentu, do proroka Izajasza. I powiada w nawiązaniu do proroka Izajasza, że lud oddający cześć Bogu poprzez zachowywanie

przykazań rytualnych czci Pana Boga wargami, ale sercem jest daleko. Można więc obmywać te palce w wodzie, ale można w ogóle nie mieć świadomości o tym, kim jest Pan Bóg, i nie mieć świadomości wierności jego woli. Dlaczego? „Bo ten lud czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi.” Otóż na kartach Pisma Świętego w Pięcioksięgu, wśród przykazań i nakazów Bożych nie ma tego nakazu czystości rytualnej. Nigdzie nie znajdziemy w Starym Testamencie polecenia: „Musisz obmywać ręce przed jedzeniem”. To jest przykazanie, czy powiedzmy sobie: zwyczaj ustalony przez ludzi. Jezus powiada że ten zwyczaj, przestrzegany tak zewnątrz, może odwracać od Boga. I daję za chwilę konkretny przykład. Znow to się pojawia w państwa pytaniach. Proszę go posłuchać:

Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji».

Dokonujecie obmywania dzbanków i kubków. I wiele innych podobnych rzeczy czynicie.

I mówił do nich: «Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować.

I zaraz to zilustruje przykazaniem. Czyli oskarżenie, które wysuwa Jezus, jest bardzo poważne. Przestrzegacie rozmaitych drobiazgów, które sami wymyśliliście — natomiast nie jesteście wierni Bogu w tym, co dotyczy sedna jego przykazań. Zauważmy, że chodzi tutaj o problem, który tak czy inaczej jest ważny również i w naszych czasach. Bo i nam może się zdarzyć, że przykładamy wagę do szczegółów, do drobiazgów, do zwyczajów, do przyzwyczajzeń, do tradycji. Natomiast zatracamy głęboki sens tego, co naprawdę najważniejsze. Myślę, że przykłady można mnożyć. One mają związek ze świętami, z uroczystościami. Mają związek nieraz z chrzcinami, ze ślubami, z pierwszą komunią — gdzie to, co najważniejsze schodzi na daleki plan, natomiast trzeba dotrzymać wierności jakiemś szczegółowi. I Jezus podaje tutaj przykład bardzo trudny dla nas, ale oni go rozumieli bardzo dobrze. I było znow pytanie o ten fragment — a ja państwu pokazuję, jak to się wszystko ze sobą łączy. Jezus mówi:

Mojżesz tak powiedział: Czcij ojca swego i matkę swoją, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmiercią zginie.

Czyli Mojżesz dał przykazanie, które my mamy jako czwarte: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. W jaki sposób w czasach Jezusa przykazanie to zostało uchylone? W jaki sposób wykombinowano postępowanie, które omijało przestrzeganie tego przykazania? Jezus mówi:

A wy mówicie: „Jeśli kto powie ojcu lub matce: Korban, to znaczy darem złożonym w ofierze jest to, co by ode mnie miało być wsparciem dla ciebie” — to już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca ni dla matki.

O co chodzi? Otóż źli synowie i złe córki, gdy ojciec albo matka potrzebowali opieki czy wsparcia, a nie chcieli tej opieki udzielić w jakiejś określonej formie, np. pieniędzy, to wykombinowali sobie w czasach Jezusa, a pewnie przedjezusowych, coś takiego. Wystarczy odłożyć np. jakąś sumę pieniędzy, i powiedzieć: Korban. Korban znaczy po polsku *poświęcone, święte, należne Bogu*. I już wtedy tych pieniędzy czy tego przedmiotu nie można dać rodzicom. I w ten sposób uchylali Boże przykazanie twierdząc, że ta rzecz, ten przedmiot, ta suma jest jakby poświęcona dla Pana Boga. Co oni z nią zrobią — to jest zupełnie osobna sprawa.

Otóż komuś z państwa może przyjść do głowy, że ta kombinacja jest karkołomna. Ale wiemy dobrze, że gdy przyjrzymy się rozmaitym przepisom dzisiaj, także tym, które dotyczą czy spraw alimentacyjnych wobec dzieci, czy dzieci wobec rodziców, czy rozmaitych prawnych kruczków, które dotyczą nieruchomości czy ruchomości — to tam są niemal takie same rozmaite kombinacje, żeby tylko uniknąć albo odpowiedzialności, albo wspierania, albo konieczności dzielenia się.

Więc Jezus wskazuje, że wymyślono pod pozorem religii, pod pozorem pobożności coś, co pozwalało uniknąć przekazania danego przedmiotu, albo należytej troski o własnych rodziców. Starość w starożytności wyglądała inaczej, niż dziś. Nie było żadnych zabezpieczeń socjalnych, żadnych

rent ani żadnych emerytur. Starość rozpoczynała się bardzo wcześnie. Nie było systemu ochrony zdrowia. Wobec tego wielu ludzi, którzy skończyli 40 - 50 lat życia, to w starożytności były już osoby stare. A jeżeli do tego przychodziła jakaś choroba albo słabość, to oczywiście los tych ludzi starych był nie do pozazdroszczenia. I jak widać, stosunek dzieci do rodziców też pozostawiał wiele do życzenia. Ale Jezus powiada, że są takie sytuacje w których pod pozorem pobożności odmawia się rodzicom tego, co im się słusznie należy. A więc pobożność i rozmaite nowe zwyczaje odwracają uwagę od Pana Boga i od tego, co jest prawdziwie głębokie. To samo dotyczy tej rytualnej czystości. I konkluzja brzmi tak:

I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którą sobie przekazaliście. Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie.

Gdy więc mamy tytuł: „Spór o tradycję”, to rzeczywiście jest to spór. Bo przybywają do Jezusa uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy kładą nacisk na rozmaite tradycje. A Jezus powiada: „Musicie się zastanowić nad sensem tych tradycji. Musicie się zastanowić nad ich znaczeniem. Żebyście przypadkiem zachowując sprawy czysto zewnętrzne nie zagubili tego, co głęboko wewnętrzne.

---

Przeczytajmy jeszcze jeden fragment, też jest w pytaniach, pojawia się kilkakrotnie. Myślę że ci z państwa, którzy słyszeli ten fragment w kościołach, mieli z nim problem. Więc zatrzymajmy się nad nim. Fragment jest dosadny, jest mocny jak na naszą wrażliwość, i również jak na nasze postrzeganie Jezusa, jego delikatności i jego dobroci.

Wybrał się stamtąd i udał się w okolice Tyru i Sydonu.

Otóż Tyr i Sydon znajdują się poza granicami Ziemi Świętej. Dzisiaj one się znajdują na terenie Libanu, w starożytności była to Fenicja. Proszę popatrzeć, że Jezus opuszcza Ziemię Świętą, opuszcza swoją ojczyznę i udaje się do krainy, która w jego czasach była pogańska. Tam Żydów nie było, a jeżeli byli, to uważali siebie za żyjących w diasporze. Ale było ich bardzo mało. Więc można by powiedzieć, że to wyjście Jezusa poza Ziemię Świętą, zresztą jeden jedyny raz, zapewne było zamierzone. Jezus dobrze wiedział, co robi. I Jezus dobrze wiedział, co tam się może wydarzyć.

Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział, lecz żeby mógł pozostać w ukryciu.

Czy ze zmęczenia czysto ludzkiego, czy dla modlitwy, czy dla szukania jakiegoś odosobnienia, czy dla szukania wytchnienia — możemy tylko zgadywać. Ale Jezus wychodzi poza granice Ziemi Świętej, nie tak daleko, można by w dzisiejszych kategoriach powiedzieć: do sąsiedniego województwa. Przenosi się tam, i szuka pewnej osobności. Dlaczego? M.in. także dlatego, że wkrótce rozpocznie podróż do Jerozolimy. I to będzie jego ostatnia podróż do Jerozolimy. Jezus przeczuwa, co Go czeka, Jezus wręcz wie, co Go czeka. I udaje się nieco na północ, w przeciwnym kierunku, niż Jerozolima, może po to, żeby się duchowo przygotować do tego, co Go czeka. Może jako człowiek wzdraga się na myśl przed tym, co przyjdzie Mu przejść. W tym czasie już wrogość wobec Jezusa była wszędzie widoczna, i w Galilei, i w Jerozolimie.

Wnet usłyszała o Nim kobieta, której córka była opętana przez ducha nieczystego.

Nigdy nie będziemy wiedzieli, co znaczy to „opętanie przez ducha nieczystego”. Czy był to rodzaj jakiegoś duchowego schorzenia, czy była to choroba psychiczna. W starożytności choroby psychiczne były bardzo częste. I uważano, wiązano je z mocami szatańskimi dlatego, że zachowanie chorych psychicznie odbiegało od normy. Uważano więc, że przynależą do zupełnie innego świata. Ale widzimy kobietę z dziewczynką. Obie są pogankami, nie są żydówkami. I dowiadujemy się, że ta dziewczynka, ta córka była opętana przez ducha nieczystego. Ta kobieta

Przyszła, upadła Mu do nóg,



Widać niezwykłą pokorę tej kobiety. Ale widać też ze strony Jezusa przełamywanie schematów i stereotypów, w których żył. Dlatego że między mężczyznami a kobietami w świecie semickim, i żydowskim, i arabskim, jest separacja do dnia dzisiejszego. Nie jest rzeczą normalną, gdy kobieta zapoczątkowuje rozmowę — w tradycyjnych zwłaszcza warunkach, bo dziś w Tel-Awii to jest normalne, ale w tradycyjnej rodzinie i uwarunkowaniach: nie. Ani, że kobieta zapoczątkowuje rozmowę z mężczyzną, ani że kobieta tak fizycznie do mężczyzny się zbliża — to nie jest normalne. Do dzisiaj w Jerozolimie są tzw. koszerne autobusy. I bilety są tam droższe, niż do zwyczajnych autobusów. Koszerny autobus miejski wygląda tak, że z przodu autobusu wchodzi mężczyźni. I oni mogą stać tylko z przodu, i patrzeć przed siebie, w stronę kierowcy. A tylnym wejściem do autobusu wchodzi kobiety. I one mogą tylko stać z tyłu. A więc z tyłu jest płęć piękna, a z przodu jest płęć przepiękna! Nie daj Boże, żeby naruszona została granica między tymi dwiema płęciami. Zdarza się czasami, że jakieś turystki próbują wtargnąć do tego autobusu przodem — to kończy się dla nich nie najlepiej, mówiąc łagodnie. Dlatego, że reakcja jest natychmiastowa. Wiedzą państwo, że przy wejściu do Muru Zachodniego, Ściana Płaczu, mamy osobne wejście dla mężczyzn, osobne wejście dla kobiet. I nie daj Boże, żeby któraś z płci przeszła na drugą stronę.

Wszystko to mówię państwu jako wprowadzenie do tego epizodu. Kiedy my słyszymy, że kobieta przychodzi, pada Jezusowi do stóp, i chce Go o coś prosić — to jest normalne, tak się zdarza. Ktoś, kto jest mocno w potrzebie, w naszej kulturze robi to. Ale tam — nie! Ona powinna być gdzieś dalej, z daleka, a nie gdzieś blisko!

A była to poganka, Syrofenicjanka rodem, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. Odrzekł jej: «Pozwól wpierw nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom».

Słowa mocne, można by powiedzieć: nazbyt mocne. Jakby nie przystawały do tej dobroci, łagodności, cierpliwości, którą Jezus zawsze okazywał. Ale te słowa chcą w wyraźny sposób wstrząsnąć. I one też nawiązują do realiów. A realia były takie, że Żydzi traktując siebie jako lud Bożego wybrania nazywali nie-Żydów, pogan, zwłaszcza w czasach biblijnych na terenie Kanaanu, i na terenie sąsiednich krajów, nazywali kerabim — to są *psy*. Oczywiście była w tym pogarda i niechęć, i nade wszystko wola separacji, wola kompletnej izolacji. Jezus mówi tutaj językiem swojego ludu, językiem swojego narodu. Najprawdopodobniej chciał sprowokować to, co nastąpi dalej. Otóż Jezus powiada: „Jestem posłany, to, czego nauczam, i co działam, jest przeznaczone dla ludu Bożego wybrania. Niedobrze jest zabierać dzieciom, i dawać poganom, psom.” Ale Jezus jednocześnie patrzy, patrzy na tę kobietę. I:

Ona Mu odparła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci».

Gdyby cały epizod skończył się na słowach Jezusa, byłby absolutnie nie do przyjęcia. Ale pokora tej kobiety wyzwala zupełnie nowe moce, i skieruje to wydarzenie w zupełnie inną stronę. „Lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci”. Nikt tak do Jezusa nie przemawiał, nikt się tak nie upokorzył. U nikogo nie było tak silnego zawierzenia, jak tutaj. W tych słowach zdesperowanej matki widać, że jest gotowa do wszystkiego, byleby tylko osiągnąć swój cel. I ta kobieta, anonimowa Syrofenicjanka, skoro znalazła się na kartach Ewangelii, to żeby nam pokazać, do czego jest zdolna matka, która szuka dobra swojego dziecka.

On jej rzekł: «Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę».

Proszę zauważyć: „Przez wzgląd na te słowa”. Cały epizod zawierający tak mocne i dosadne słowa Jezusa wywołał reakcję kobiety, która stała się przyczyną cudu. I to, co było niemożliwe, stało się możliwe.

Gdy wróciła do domu, zastała dziecko leżące na łóżku, a zły duch ją opuścił.

Dziecko stało się zdrowe. Wiara matki, pokora matki, ta siła matki sprawiła, że Jezus odpowiada jej, i jednocześnie przekracza tę granicę między Żydami a poganami.

---

Zostawimy na koniec jeszcze jeden epizod. Wspomniałem wcześniej o prof. Klemensie Stocku, który mnie uczył. Żeby ten epizod dobrze zrozumieć, to musimy trochę opowiedzieć o przyrodzie Ziemi Świętej. proszę posłuchać:

Nazajutrz, gdy wyszli z Betanii, Jezus uczuł głód. A widząc z daleka drzewo figowe, okryte liśćmi, podszedł ku niemu zobaczyć, czy nie znajdzie czegoś na nim. Lecz przyszedłszy bliżej, nie znalazł nic prócz liści, gdyż nie był to czas na figi. Wtedy rzekł do drzewa: «Niech już nikt nigdy nie spożywa z ciebie owoców!» Słyszeli to Jego uczniowie.

Na czym polega nasz problem? Nasz problem polega na tym, że widzimy Jezusa, i widzimy drzewo figowe. I sądzimy, że cała ta sprawa to relacja: Jezus  $\Leftrightarrow$  drzewo. I zadajemy sobie pytanie: „Dlaczego Jezus powiedział: «Niech nikt już z ciebie nie spożywa owoców?»” Dlaczego? Co za sens, skoro to drzewo figowe w tym czasie nie wydawało owoców?

Mam nadzieję, że wyjaśnię to państwu dostatecznie jasno. Otóż ta czynność, z którą tutaj mamy do czynienia, to jest czynność symboliczna. Spróbujmy wyjaśnić to inaczej. Proszę sobie wyobrazić: prowadzimy wycieczkę dzieci po Puszczy Białowieskiej, i widzimy wielki dąb, potężny dąb. I staje nauczycielka bądź nauczyciel, i mówi: „Kochane dzieci! Zobaczcie, ten dąb to są setki lat. Popatrzcie na to drzewo, popatrzcie na te liście. Z czym wam się kojarzy? To tak, jak nasza Ojczyzna. Ten dąb to jest symbol, to jest znak, to jest moc. A tam leci orzeł.” I od razu nam przywołuje skojarzenia z Polskim Orłem. Mamy takie zwierzęta, i ptaki, i drzewa symboliczne. Najbardziej symboliczny w Polsce jest, według mojego wyczucia, bocian. Wszyscy wiemy, z czym kojarzy się bocian — tym bardziej, że co trzeci bocian w świecie jest Polakiem, bo  $\frac{1}{3}$  bocianów przebywa latem u nas. Więc jak „bocian przyleciał” to wiadomo, że może chodzić nie tylko o ptaka, ale może chodzić o to, że sąsiad, sąsiadka albo ktoś bliski właśnie spodziewa się dziecka. Ale słowa są: „bocian dał o sobie znać”. I wiemy, o co chodzi. Ptak, roślina jako symbol innej rzeczywistości. Oczywiście trzeba żyć w tym klimacie, trzeba znać tę tradycję, żeby tak to pojmować.

W Izraelu dla Żydów święte jest, symboliczne jest siedem roślin, nie mamy czasu omawiać wszystkich. Wśród nich dwie: winorośl i winogrona, a także drzewo figowe, figowiec, który wydaje figi. Jeżeli chodzi o winogrona, to one są symbolem dostatku, opieki Bożej, pomyślności, bo winorośl daje winogrona, z nich pozyskuje się wino, symbol radości, jak w Kanie Galilejskiej. Ale także rodzynki, które są symbolem siły, symbolem dobroci, życzliwości, gościnności. Kiedy jedni chcą ugościć drugich, to podają placek z rodzynekami. Kiedy jest żydowskie wesele, to na nim podaje się ciasto z rodzynekami. A więc rodzynki, winorośl, to jest symbol specyficznie izraelski. Symbolem ministerstwa turystyki w Izraelu jest dwóch mężczyzn, którzy niosą na kiju kiść winorośli.

I drugi owoc symboliczny to jest figa. Figa to jest owoc niezwykle. To jest krzew stosunkowo nieduży, który kwitnie wiosną, i wydaje owoce w czerwcu - lipcu. Owoce wydaje tylko przez ok. 10 dni. I tylko przez tyle czasu można je spożywać, potem robią się niedobre. Zatem są to jedne z pierwszych owoców lata. I zwłaszcza te pierwsze, te pierwociny fig są niezwykle cennie, bo mają w sobie dużo cukru, mają wspaniały smak. Tylko trzeba je szybko jeść, bo już nazajutrz nie będą dobre. One są symbolem takiej miłości, którą trzeba szybko spożytkować, szybko wykorzystać, której nie można odkładać na jutro. A więc symbolem wszystkiego, co dobre, ale czego nie wolno lekceważyć.

I przejdźmy teraz do Jezusa. W Starym Testamencie wiele razy mamy nawiązania do winorośli i do drzewa figowego. Prorok Izajasz mówi mniej więcej tak: „Jak winne grona na pustyni, tak Izraela znalazłem. Jak na pierwociny fig, tak na twoich przodków patrzyłem.”

Czyli w świadomości Izraelitów było tak, że ich wybranie spośród innych ludów i narodów to tak, jak znalezienie winnego grona na pustyni — wiemy, że wręcz niemożliwe, a Pan Bóg znalazł! A wierność Boga wobec przodków, i tych przodków wobec Boga, ta miłość, która łączy, to taka radość, jak się widzi pierwsze owoce drzewa figowego. Kiedy więc Izraelici przechodzili koło drzewa figowego, to im się zawsze kojarzyło z tą dobrocią Boga, z tą słodczą wiernością Bogu, ze słodczą Bożych przykazań, i z darem Przymierza. Taki sens miało dla nich drzewo figowe. I oni myśleli w sposób bardzo symboliczny, i przykładali do tego wielką wagę. Do dzisiaj troska o faunę i florę w tamtym regionie świata jest przeogromna, i łączenie symbolicznych znaczeń jest bardzo częste.

I oto Jezus idzie z Betanii do Jerozolimy. To już jest jego ostatnia podróż do Jerozolimy. Jezus patrzy na to drzewo figowe. Zatrzymuje się z apostołami. I dla nich wszystkich — chociaż o tym nie mówią — to jest symbol Izraela, to jest symbol ludu Bożego wybrania. Oni patrzą na to drzewo. I Jezus dokona teraz czynności symbolicznej. Mianowicie:

Podszedł ku niemu zobaczyć, czy nie znajdzie na nim owoców. Ale nie znalazł.

Czyli to drzewo figowe, i brak owoców, to jest znak tego, że jego rodacy w swojej większości odrzucają to Boże działanie w Jezusie. Że nie przynoszą tego owocu, który powinni. Że stają się w pewien sposób beużyteczni — tak jak drzewo, na którym nie ma owoców.

Wtedy rzekł do drzewa: «Niech już nigdy nikt nie je z ciebie owoców!»

Znaczy to że ci Żydzi, ci Izraelici, którzy nie uznali Jezusa, a których w jego czasach było już wielu, a potem ta odmowa trwała, i trwa do dzisiaj, nie mogą już być przykładem, owocem, pożywką dla innych. Otóż owoc wydają ci, którzy Jezusa przyjęli, którzy za Jezusem poszli. A ci, którzy powiedzieli Mu swoje „Nie”, przestali być potrzebni, przestali być użyteczni — jak to drzewo figowe bez owoców. Więc nauka jest bardzo głęboka, i apostołowie to zrozumieli, uczniowie to zrozumieli bo mamy:

Słyszeli to Jego uczniowie.

I dawało to im do myślenia. A Jezus daje im poznać, że oto wkrótce dokona się koniec jego życia. Są tacy, którzy Mu powiedzieli swoje „Nie”. I na nich, mówi Jezus, nie można się wzorować. Ci członkowie ludu Bożego wybrania są jak ta figa bez owoców, i tak już pozostaną. Czyli jest to dosadne wskazanie na odpowiedzialność tych, którzy powiedzieli Jezusowi swoje „Nie”.

I tak na koniec zauważą państwo, że dochodzimy do swoistej konkluzji Ewangelii św. Marka. Zaczęliśmy od tego, że obok akceptacji pojawił się sprzeciw, i że ten sprzeciw był silny i perwersyjny. Teraz słyszymy — już Jerozolima na horyzoncie — ten sprzeciw przeobraża się w bliskie prześladowanie Jezusa. Jezus powiada, czy daje poznać: „Nie idźcie tą drogą! Nie idźcie tą drogą sprzeciwu wobec planów Bożych, które się teraz realizują!”

---

Tyle byłoby z tych pytań, więcej niestety nie udało się zrobić. Miejmy nadzieję, że przy tej czy innej okazji będziemy jeszcze do nich wracać. Ale państwo widzą, że można zadać jedno pytanie, a odpowiedź na nie wymaga całej otoczki. Bo gdy się je zbędzie tylko krótką odpowiedzią, to będzie albo niepełna, albo niewystarczająca, albo tylko pozorna. Więc starałem się, żeby te odpowiedzi były osadzone w czymś, czego my początkowo nie rozumiemy, ale później, kiedy nam się odkrywa ten kontekst i okoliczności, to wtedy widzimy jak Ewangelia jest głęboka. Jak jest bardzo głęboka, i jak warto i trzeba do niej powracać.

Bardzo proszę, żeby w najbliższych tygodniach przeczytać Ewangelię św. Łukasza, znów jeden rozdział dziennie. To są 24 rozdziały. A na nasze następne spotkanie bardzo serdecznie zapraszam 24 lutego, wcześniej niestety nie mogę. Mam nadzieję, że Ewangelia św. Marka stała się trochę bliższa.

I podziękujemy Panu Bogu zwracając się do Niego modlitwą maryjną.

Pod Twoją obronę . . . Dobrego, szczęśliwego powrotu do domu. I dobrej, spokojnej nocy.

Pochwalony Jezus Chrystus . . .